# MONITOR
Na R. P. 1770.
Nro LI.
d. 27. Czerwca.

## *Respons Monitora na List J. P. Szczyrzeckiego, w Monitorze* Nr. XLIV. *publikowany.*

Mci Panie Szczyrzecki.

POdłych to y nikczemnych dusz pospolita od wiekow wada ganić to, czego albo nie lubią, albo nieumieią, albo mieć niemogą. Podleyszych ieszcze ten iest gatunek: zwyczaie nawet niewinne oboiętność, à czasem chwałę, y pozytek maiące, od zacnych ludzi przyięte, za występki obrzydłe udawać, y ro-

zgłaſzać, dla tego że ſą od ich dalekie humoru, y upodobania. Nie ſądzę przeto za rzecz potrzebną obronę piſać za Warſzawſkiemi zwyczaiami, ktore dlatego ſamego ſą dobrymi, że od zacnych y wielkich ludzi ſą używane. Niewiem czyli to z rozumem y z ſercem zgodzi ſię zdanie: zniewazać; y oſławiać Warſzawę dla tego ſamego, ze ieſt mieyſcem publicznym, y zbiorem właſnie całego Państwa? Mieyſce żadne nie wykracza, ale Ludzie roſpoſtarci po rożnych mieyſcach, przywięzuiący ſię do pozorow powabnych, nie do prawdziwego dobra. Wſzędzie noſiemy z ſobą mamiące, y uwodzące nas fałſzywymi poſtaciami zmyſły, ktorym im więcey bez uwagi y roſtrząſania wierzemy, tym grubiey, y ſzkaradniey błądziemy. Ani nam mieyſce żadne ſprawić nie może beſpieczeństwa, y zaſłony od tych błędow, ieżeli rozum niema gruntowney wiadomości, y przenikania prawdy, ieżeli ſerce nie ieſt zahartowane w dobrych, nieodmiennych y fundamentalnych prawidłach

życia.

życia. Jaſna tedy rzecz ieſt, że na każdym mieyſcu ſmutne ułomności ſwoiey, y omamienia wydawać muſi znaki człowiek, nie ugruntowany dobrze co do rozumu, y ſerca, nie tylko w ſamey Warſzawie.

Mnie ſię zdaie, że odludne kąty ſą nierownie pełnieyſze wyſtępkow, niżeli zaludnione miaſta, y uczciwe razem bawiące ſię z ſobą ſpołeczeńſtwa. Przyſtoyność, polityka, wzgląd na wielkie oſoby, ſurowa wielu między weſelącymi ſię poſtać, wielość oczu, rozmaitość miłych zabaw, rozmow, uczciwych uciech, mnogość na przemiany rozlicznych intereſſow, odbieranie, czytanie, rozważanie coraz to innych wiadomości, przydaymy ieſzcze: wielość nabozenſtw, odpuſtow, przy wielkim Mieście nie daią właśnie czaſu chociaż wolnemu na ſercu człowiekowi pomyśleć o wyſtępku. Czynią wſtręt ięzykowi odezwać ſię z podłą y wſzeteczną chęcią. Prędzey ta zaraza chwyci ſię ludzi prywatnych niczym nie zabawnych, nic ſobie powiedzieć nieumieiących. Zobaczą ſię czaſem ci, ſiądą

dą w ponurey cichości nakſztałt ſępow, wlepią w ſiebie oczy, à nie maiąc pogotowiu rozumnych maxym, miłych ciekawości; nie znaiąc żadney gry gatunku, ani zabawy, wnet ſamymi ſkinieniami zmowią między ſobą niecnotę, do ktorey im dopomoże łatwo oſobność y odludność.

Ci dopiero przykład maiąc z ſiebie ſamych, od ſwoiey porywczości w gwałtownych paſſyach, zaraz miarę brać poczną nierownie większą do innych w liczniey-ſzym społeczeńſtwie, y poſpolitości zoſtaiących. Nie inſza zapewne tylko ta ich będzie konſekwencya. Jeżeli w prywatnym mieyſcu między kilką oſobami? à coż dopiero w Warſzawie, w tak licznym zgromadzeniu? w takim wyborze roſkoſznych y łatwych na wſzyſtko zdań. &c.

Zapomną ci ſkaziciele powſzechni ſławy y honoru ludzkiego, ci czerniciele niewinności, chociaż to niby Religii pełni, y wzgorſzenia nielubiący, zapomną zapewne w zapędzie podeyrzenia ſwoie-

go

go o tym Ewangelicznym wyroku: *że grzech światłości nie lubi*. Zapomną o tym Apostoła wyroku: *niechcieycie sądzić à niebędziecie sądzonemi*. Nie przystosuią do siebie owego bardzo rzetelnego staropolskiego zdania, ktore nasz Poeta Potocki wyraził w swoiey Argenidzie:

Kto sam sypia w popiele zamiast materaca,
Ten drugiego ożogiem zaraz w piecu maca.

Już tedy iasno dowiodłem, że ci niespokoyni obmowcy żadnego fundamentu swoich obmow, urągania, mieć nie będą, y nie maią tylko ten: *Gdzie wiele ludzi, tam też wiele wystepkow*. A tak ani do świątnic Boskich w dni uroczyste, ani na żadne, uczciwe, wesołe, Przyiacielskie, Sąsiedzkie, niepotrzebaby zieżdżać się kompanie. Potrzebaby znieść, y pokassować wszystkie Rady, Sądy, przedaże, targi &c. Potrzebaby cale odsądzić od naymilszey y za cel doczesny naznaczoney od natury człowiekowi wspołeczności; od Przyiacielskiego pełnego rady, pomocy, pociechy towarzystwa. Potrzebaby powszechnym wyrokiem potępić go na smutne, przedzielone od widoku

ku okropnymi y gęſtymi cieniami puſtynie; ażeby tych pomrukliwych Obmowcow uniknąć poſądzenia, y wzgorſzenia.

Ale żada mi kto z tych JchMciow pytanie. Y iakże dobreż to ſą te zwyczaie? z ktorych ſię my publiki Warſzawſkiey nie lubiący naśmiewamy? nie ſąli one przewroceniem porządku naturalnego? początkiem wielu niedoſkonałości? y umartwienia Ludzi niewinnych?

Odpowiadam: Zwyczaie ſame w ſobie uważane, ieżeli ſą oboiętne, przyięte od rozſądnych ludzi, nie ſą zapewne wyſtępkami. Maią albowiem cel przyſtoyności, wſpaniałości, wygody, dogodzenia guſtom większego świata, y inne końce nienaganne. Kto zaś z nich gorſzy ſię y urąga, znać że przez ſłabość zdania ſwoiego, albo przez złość, roi ſobie w imaginacyi inne cale odmienne końce, y tłomaczy ſobie opacznie ludzkie intencye.

Miłość ſiebie ſamego, y upodobanie w ſwoim życia rodzaiu, za zwyczay wyſtawia

ſtawia nam cudzego życia ſpoſob niedoſkonały, y maluie nam to za wyſtępek, co częſtokroć ieſt cnotą.

Coż proſzę za doſkonałość ieſt więkſza tego, co na wſi ſiedzi, nad tego, co milſzey zażywa w Mieście wielkim ſpołeczności? A ztąd wielkie korzyſta pożytki: ſamych Odpuſtow, Nabożeńſtw, częſtych uroczyſtych, polityki, konwerſacyi rozumney, zabawy przyſtoyney, prędſzych wiadomości y pewnieyſzych o świata całego ſtanie, y obrotach rożnych Narodow bliżſzych y dalſzych. Że innych nie wſpomnę, małeli te ſą do oſłodzenia troſkow życia ludzkiego? à kiedy z nimi złączy ſię dobroć ſerca, chętne y weſołe przyimowanie ſubiekcyi w ſamych zwyczaiach, z czyſtą y świętą intencyą ukrytą, nie ſąli zarazem zbawienne? y cnotliwym człowieka czyniące?

Coż ieſt za cnota dziwna y wielka? iako ią Goſpodarze wieyſcy ſzacuią: ieść obiad o połdwonaſtey, albo kollacyą o ſiodmey? coż za niecnota? ieść obiad o trzeciey? kollacyą po iedynaſtey? odprawi-

prawiwszy rozliczne powinności? zbywszy Interessa? à osobliwie dla tego ażeby mieć Gości zacnych uczciwych? Ciż to są cnotliwsi, ktorzy mowić nie pozwalaią z wolnością żonom swoim, ktorzy one traktuią nakształt niewolnic, nad tych? ktorzy onym wierzą, kochaią szczerze, poważaią iako pomocnice, y przyiaciołki od BOGA dane, à przeto pozwalaią onym zażywać swobody y wolności, nie pilnuiąc ich skinienia, y zabaw? Ciż to są cnotliwsi, ktorzy nie lubią Gościa, przyimuią go z dyzgustem? nad tych, co są Gościom radzi, uważaiąc w nich bliźniego postać, y szukaiąc w tym swoiey u BOGA zasługi nie tylko sławy y satysfakcyi swoiey z bawienia się z nim: Na coż inne wyliczać, y porownywać życia wieyskiego, y publicznego zwyczaie. Dosyć to powiedzieć, że niesłusznie postępuią obmowcy zagrzebani w domowych cieniach, unikaiący od publiki, kiedy uwłaczaią niewinnym Warszawy zwyczaiom, dla tego iedynie że ich są przeciwne humorowi. Napiszę o tym więcey. Teraz upraszam przyiąć tę apologią szczerą, y zażyć swoich właściwych talentow na obronę niewinney Warszawy, y wierzyć temu żem iest

W. M. Pana nayniższym sługą.

*Monitor.*